

Teoria aktora-sieci, zaangażowany program studiów nad nauką a problem polityczności*

Moim celem jest próba odpowiedzi na pytanie, czy w ramach teorii aktora-sieci (ANT) i wyrosłych z niej studiów nad nauką i technologią (STS) można prowadzić refleksję nad zjawiskiem współczesnej władzy. Interesuje mnie to, czy dominujący w tych nurtach model polityczności — oparty na deliberacyjności i/lub partycypacji — jest odpowiedni do badania technologii w kontekście wyłaniających się w procesie implementowania tworców technonauki relacji władzy¹. Postaram się pokazać, że w niektórych kontekstach model polityczności, który podkreśla dążenie do osiągnięcia konsensusu w pogłębieniu dyskusji nad nauką i technologią czy nawołuje do włączenia laików w procesy decyzyjne, nie działa w taki sposób, jakby chcieli tego przedstawiciele ANT i STS.

Moje uwagi mają charakter rekonstrukcyjny, krytyczny, a przede wszystkim metodologiczny i metateoretyczny. Ich zadaniem jest przemyślenie podstaw do dalszych, bardziej konkretnych rozważań. Najpierw przyjrę się problemowi polityczności w samych ANT/STS, by wyeksplikować pewną krytykę tych podejść. Dokonam tego, wskazując na dwa konteksty: peryferyjności oraz kapitału. Sądzę, że problemy wyłaniające się zarówno z procesów implementacji technologii w obszarach peryferyjnych, jak i z produkcji technologii w ramach zglobalizowa-

* Artykuł jest efektem badań prowadzonych w ramach projektu pt. *Biomedycyzacja nadpobudliwości. Socjologiczne studium wyłaniania się jednostki chorobowej jako faktu społecznego*. Projekt został sfinansowany ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji numer DEC-2013/11/N/HS6/00991.

¹ Chociaż przywoływać będę nazwisko J. Habermasa, to moim celem nie jest całościowa krytyka jego filozofii. Wskazuję jedynie, że model polityczności, jaki znajdziemy w ANT i STS, jest inspirowany koncepcją niemieckiego filozofa. Przywołując autora *Teorii działania komunikacyjnego*, jedynie określam genealogię takiego sposobu myślenia o zaangażowaniu obywatelskim, ale nie dokonuję gruntownej analizy jego koncepcji.

nej gospodarki kapitalistycznej rzucają nowe wyzwania modelowi polityczności, który w STS i ANT nadal pozostaje pod mocnym wpływem modelu liberalno-demokratycznego. Skupienie się na deliberacji i partycypacji, jak sądzę, nie tylko zakłada pewne milczące przesłanki (na przykład co do istnienia i funkcjonowania sfery publicznej), lecz także zaciemnia zjawiska, które ściśle łączą się z produkcją wiedzy i technologii (konsumpcja, wyzysk, rola wielkiego kapitału itp.). W drugiej części artykułu stawiam pytanie o to, na czym można by oprzeć alternatywną propozycję rozumienia polityki i władzy, pozostając jednocześnie w zgodzie z filozofią teorii aktora-sieci. W tym celu sięgnę do wczesnych prac M. Callona, J. Lawa i B. Latoura oraz zaproponuję, odwołując się do prac M. Foucaulta, głębsze i niekonsensualne ujmowanie władzy.

Polityczność w ANT/STS-ach

Prawdą jest, że teoria aktora-sieci nie jest tym samym co studia nad nauką i technologią. Niemniej jednak, w sensie historycznym, obydwie te paradygmaty są z sobą ściśle połączone², a w związku z tym dzielą wiele przesłanek metodologicznych, skupiają się na podobnych fenomenach oraz, co tutaj interesuje mnie najbardziej, wyciągają zbliżone wnioski o naturze relacji społecznych i praktyki politycznej. Teoria aktora-sieci wyrasta z etnografii laboratorium oraz socjologii wiedzy, a więc jej pierwotnym przedmiotem odniesienia były praktyki badawcze, wpływ technonauki na życie społeczne czy niezamierzone konsekwencje rozwoju technologicznego. I chociaż ANT to bardziej platforma badawcza³, zbiór tez o charakterze ontologicznym oraz krytyka tradycyjnych założeń epistemologicznych, a STS to konkretny program badawczy, realizowany w niezliczonej liczbie studiów empirycznych, to mają one wiele cech wspólnych. Jedną z nich jest kwestia polityczności oraz zaangażowania.

Sergio Sismondo, kreśląc szkicową historię studiów nad nauką i technologią, twierdzi, że możemy w ich ramach wyszczególnić dwa główne obozy⁴. Posiłkując się metaforą Steve'a Fullera, nazywa je Wysokim i Niskim Kościołem. W tej pierwszej grupie znajdują się badacze i badaczki zainteresowani bądź teoretycznymi rekonstrukcjami, bądź empirycznymi analizami praktyk naukowych. Ich celem jest dokładne opisanie i zrozumienie funkcjonowania technonauki. Drugi obóz skupia się na wprowadzaniu innowacji w sferę tego, co społeczne,

² Por. K. Abriszewski, *Splatając na nowo ANT*, [w:] B. Latour, *Splatając na nowo to, co społeczne. Wprowadzenie do teorii aktora-sieci*, przeł. K. Abriszewski, A. Derra, Kraków 2010, s. V–XXXVI.

³ Por. A. Mol, *Actor-Network Theory: Sensitive Terms and Enduring Tensions*, „Kölner Zeitschrift für Soziologie und Sozialpsychologie” 2015, nr 50, s. 256–266.

⁴ Por. S. Sismondo, *Science and Technology Studies and an Engaged Program*, [w:] *The Handbook for Science and Technology Studies*, red. E.J. Hackett et al., Cambridge 2008, s. 13–32.

analizując procesy polityczne, negocjacje między społeczeństwem a podmiotami władzy czy działania różnych grup interesu. Sismondo twierdzi, że właściwie od zawsze kwestie polityczne były w studiach nad nauką i technologią obecne, przez co można postarać się o zbliżenie do siebie tych dwóch obozów. W tym celu próbuje on skonstruować w ramach STS-ów tak zwany zaangażowany program. Miałby on skupiać się na problemie wiedzy eksperckiej (kto ma prawo i kompetencje decydować o wprowadzaniu innowacji technologicznych), na różnych *modus operandi* w kształtowaniu polityki na poziomie państwowym (jak poszczególne kraje regulują kwestie związane z nauką i technologią), wreszcie na demokratyzacji polityki związanej z technonauką (jak skonstruować instytucje publiczne tak, aby rozwój technologiczny był przedmiotem demokratycznej kontroli ze strony obywateli).

Przykładami zaangażowanego programu są badania, które analizują proces wprowadzania nowoczesnych technologii w życie społeczne, przyglądając się konkretnym decyzjom i negocjacjom, jakie wówczas są podejmowane, bądź postulując rozszerzenie partycypacji obywatelskiej⁵. Wywodzą się one z paradygmatu *technology assessment* (TA), który miał stać się narzędziem eksperckim wykorzystywanym w toku podejmowania politycznych decyzji związanych z nowoczesnymi technologiami. Studia nad nauką i technologią wpisują się, ogólnie rzecz biorąc, w strategię TA. Z połączenia politycznych celów i badawczego zainteresowania powstało wiele nurtów, które składają się na przedsięwzięcia badawcze spod znaku studiów nad nauką i technologią⁶. Wymieńmy kilka z nich: *public understanding of science* (PUS — nurt mający na celu „zwiększanie publicznego rozumienia nauki przez popularyzację współczesnej wiedzy naukowej”⁷), *public engagement of science* (PES — nurt, który nie tylko miał na celu informowanie opinii publicznej o wprowadzaniu nowych technologii, lecz także próbował pobudzić zaangażowanie obywatelskie), *participatory technology assessment* (PTA — nurt tworzący specjalne platformy komunikacyjne, umożliwiające wydawanie wiążących opinii na temat technologii przez laików).

Zaangażowany program jest również obecny w samej teorii aktora-sieci, która bardziej nastawiona jest na teoretyczne rozważania niż empiryczne badania. Wspomnieć tu można chociażby o koncepcji forów hybrydowych, z założenia mających być platformami uzgadniania heterogenicznych interesów związanych z konkretnymi wytworami postępu technologicznego⁸. Sam Latour w swoich pracach wielokrotnie odwołuje się do postulatów demokratyzacji nauki, bliskich za-

⁵ Por. E. Bińczyk, *Technonauka w społeczeństwie ryzyka*, Toruń 2013, s. 326–349.

⁶ Por. P. Stankiewicz, *Zbudujemy wam elektrownię (atomową!). Praktyka oceny technologii przy rozwoju energetyki jądrowej w Polsce*, „Studia Socjologiczne” 2014, nr 1, s. 79–84.

⁷ P. Stankiewicz, *Od przekonywania do współdecydowania: zarządzanie konfliktami wokół ryzyka i technologii*, „Studia Socjologiczne” 2011, nr 4, s. 102.

⁸ Por. *Acting in an Uncertain World*, red. M. Callon, P. Lascoumes, Y. Barthe, przeł. G. Burchell, Cambridge 2009.

angażowanemu programowi. W *Nadziei Pandory* krytykuje on autonomię wiedzy eksperckiej, wskazując, że oddziela ona polityczną podmiotowość od sfery tego, co społeczne⁹. Kult wiedzy eksperckiej to przyznanie wąskiej elicie specjalistów wyłącznego prawa do decydowania o kształcie społeczeństwa. Dla Latoura takie postawienie sprawy jest niedemokratyczne, gdyż wyklucza z procesu stanowienia zwykłych obywateli. Według autora *Science in Action* członkowie społeczeństwa nie są ogłupiałym tłumem i przez to nie muszą być skazani na paternalistyczną relację z ekspertami. Co więcej, stopień skomplikowania sfery tego, co społeczne, sprawia, że wiedza o niej jest równie heterogeniczna, jak sam tłum. Stąd postulat, aby o kształcie zbiorowości decydowała raczej wiedza praktyczna (*know-how*), wyrastająca z doświadczenia różnych grup, nie zaś jedynie oddzielona od potocznego doświadczenia wiedza ekspercka¹⁰. Podobne wątki znajdują się w innej pracy Latoura pt. *Polityka natury*. Na jej kartach znajdziemy słynną koncepcję dwuizbowego parlamentu, który w wyniku odpowiedniego podziału kompetencji ma za zadanie filtrować kolejne propozycje zmiany kształtu zbiorowości¹¹. Oferowane wspólnocie innowacje technologiczne mają stać się w takiej wizji przedmiotem rozszerzonej deliberacji, w której mają uczestniczyć różne podmioty i grupy. Efektem tego osobliwego procesu negocjacji jest wspólnotowo osiągnięta decyzja co do przyłączenia określonego bytu w łańcuch relacji kształtujących zbiorowość.

Upraszczając nieco, można stwierdzić, że za różnymi odstonami zaangażowanego programu w obrębie STS kryje się podobny projekt polityczny oparty na demokratycznym, a zarazem liberalnym ideale deliberacji. Zakłada on, że w toku negocjowania sprzecznych interesów politycznych możliwe jest, na podstawie określonych narzędzi instytucjonalnych, infrastrukturalnych czy komunikacyjnych, uzyskanie w miarę stabilnego konsensusu, który umożliwi z kolei podjęcie wiążącej dla wszystkich, a akceptowanej przez większość, decyzji o charakterze politycznym. W ramach tak ogólnego modelu można oczywiście wyróżnić bardziej szczegółowy poziom, na którym istnieją różnice między podejściami wobec politycznych problemów związanych z nowoczesnymi technologiami. Darrin Durand odróżnia, dla przykładu, zwolenników Habermasowskiej teorii polityki (Sheila Jasanoff, Brian Wynne) od zwolenników J. Rawlsa (Harry Collins, Robert Evans)¹². O ile ci pierwsi uważają, że należy jak najbardziej zdemokratyzować proces decyzyjny i włączać do niego coraz więcej nieeksperskich grup (nacisk na poszerzenie deliberacji), o tyle ci drudzy zastanawiają się, jak skonstruować

⁹ Por. B. Latour, *Nadzieja Pandory. Eseje o rzeczywistości w studiach nad nauką*, przekł. zbior., Toruń 2013, s. 269–291.

¹⁰ Por. M. Wróblewski, *Sieci, wiązania, naddeterminacja i wyzwanie technonauki — Bruno Latour, Ernesto Laclau i Chantal Mouffe w poszukiwaniu nowej filozofii społecznej i politycznej*, „Studia Philosophica Wratislaviensia” 2013, nr 8, s. 63–77.

¹¹ Por. B. Latour, *Polityka natury*, przeł. A. Czarnacka, Warszawa 2009, s. 185–252.

¹² Por. D. Durant, *Models of Democracy in Social Studies of Science*, „Social Studies of Science” 41, 2011, nr 5, s. 691–714.

kryteria, umożliwiające wydanie rzetelnego sądu co do kierunku proponowanych zmian, nawet jeżeli oznaczałoby to wykluczenie pewnych nieprzygotowanych merytorycznie grup (nacisk na proces decyzyjny). Jasanoff i Wynne zastanawiają się nad skonstruowaniem inkluzywnej sfery społecznej, a Collins i Evans nad ustanowieniem racjonalnych reguł oceny technologii. Do pewnego stopnia spór między przytoczonymi stanowiskami odpowiada sporowi dotyczącemu demokracji przedstawicielskiej i deliberacyjnej.

Mimo tych różnic w obydwu stanowiskach (a także w innych pracach z zakresu zaangażowanego programu) kryją się podobne, choć przyjmowane często milcząco, przesłanki. Deliberacja prowadząca do wspólnotowej decyzyjności czy rozszerzanie procesu politycznego zarządzania nowoczesnymi technologiami zakładają istnienie rozwiniętej sfery publicznej, występowania zdolnych do negocjowania własnych interesów podmiotów społecznych czy warunków, w których grupy interesu mogą symetrycznie artykułować własne sprawy. Celem deliberacji jest w zasadzie osiągnięcie konsensusu, niezależnie od tego, czy miałby być on wypracowany przez wiele grup, czy też jedynie przez kilka.

Problemy zaangażowanego programu

Konsensualny model stanowienia polityki znaleźć można w wielu liberalnych filozofiach politycznych, na przykład u Richarda Rorty'ego¹³. Studium nad nauką i technologią bardzo blisko właśnie do tej wizji polityczności. Ernersto Laclau w jednym ze swoich esejów nazywa konsensualną politykę „liberalną utopią”¹⁴, mając na myśli naiwność całego projektu. Wizja ta wyklucza bowiem rolę przemocy i dominacji w politycznej perswazji. Zakłada, że każdą różnicę interesów można pogodzić na jakiejś wspólnej płaszczyźnie wartości. Zważywszy na zaangażowany program, owa przesłanka wyraża się w przekonaniu, że samo rozszerzenie debaty na temat wdrażania nowych technologii o różne grupy interesu uczyni dyskusję bardziej demokratyczną, a proces implementacji tworów technonauki bardziej sprawiedliwym i korzystniejszym dla dobra wspólnego.

Etyczne podłoże takiego podejścia do procesów decyzyjnych nie podlega tutaj dyskusji. Zwolennicy pogłębienia demokracji obywatelskiej na pewno przyklasną postulatowi zaangażowanego programu. O wiele bardziej problematyczne jest rzeczywiste działanie deliberacyjnych oraz inkluzywnych praktyk w różnych, często pomijanych przez przedstawicieli studiów nad nauką i technologią oraz teorii aktora-sieci, sytuacjach. Dalej wymieniam dwa takie kłopotliwe dla modelu deliberacyjnego i/lub partycypacyjnego konteksty: półperyferyjność oraz związek z wielkim kapitałem.

¹³ R. Rorty, *Przygodność, ironia i solidarność*, przeł. J.W. Popowski, Warszawa 2009.

¹⁴ Por. E. Laclau, *Emancypacje*, przekł. zbior., Wrocław 2004, s. 143–164.

Deliberacja i półperyferyjność

Jürgen Habermas w swojej słynnej książce dotyczącej sfery publicznej bardzo precyzyjnie kreśli jej historyczny rodowód¹⁵. Powstanie specjalnego miejsca, w którym kształtują się sądy składające się na opinię publiczną, będącego jednocześnie źródłem obywatelskiego wpływu na politykę państwa, związane było w dużej mierze z rozwojem kapitalizmu. Sfera publiczna jest również strukturalnie zależna od społeczeństwa obywatelskiego. To z kolei powstało wskutek postępującego uniezależnienia się kolejnych grup społecznych spod wyłącznej władzy suwerena. Tymi grupami było głównie mieszczaństwo, a procesy, które doprowadziły do jego autonomii, związane były ściśle z rozwojem handlu, później zaś przemysłu. Nie jest przypadkiem, że główne instytucje sfery publicznej zaczynają pojawiać się w Europie Zachodniej w XVIII wieku, czyli gdy Stary Kontynent wchodzi w kluczowy dla rozwoju kapitalizmu okres — industrializację. Historycznie rzecz biorąc, sfera publiczna powstała razem z rozwojem mieszczaństwa. To mieszczaństwo było pierwszymi czytelnikami gazet, to mieszczaństwo jako pierwszy skupiali się w niezależnych od państwa klubach politycznych.

Wniosek w kwestii modelu deliberacyjnego, w związku z analizami Habermasa, jest tutaj oczywisty. Deliberacyjne formy polityczności mogą działać jedynie w miejscach, w których odpowiednio funkcjonują instytucje sfery publicznej. Ta z kolei, z historycznego punktu widzenia, jest wynikiem wielu strukturalnych przekształceń związanych z upadkiem władzy absolutnej i stopniowej hegemonizacji stosunków społecznych przez mieszczaństwo. W związku z tym w krajach Europy Zachodniej jest nie tylko odpowiednia infrastruktura niezbędna do wymiany opinii (w postaci mediów, stowarzyszeń czy specjalnych przestrzeni miejskich), lecz także swego rodzaju kultura deliberacji. Zakłada ona prostą świadomość nie tyle istnienia odpowiednich narzędzi do dyskusji na temat spraw publicznych, ile przekonanie, że indywidualne zdanie może być uwzględniane przy podejmowaniu określonych decyzji politycznych. Zachód miał też swój bardziej współczesny akt założycielski sfery publicznej, a mianowicie kontrkulturę lat 60. Wystąpienia studenckie, kampanię przeciwko rasizmowi, subkultury hipisowskie czy wreszcie wszelkiego rodzaju ruchy społeczne ukształtowały w krajach rozwiniętych charakterystyczną dla demokracji liberalnych kulturę obywatelską.

W związku z tym peryferyjność zdefiniować można jako miejsce, w którym określone procesy zmierzające do powstania sfery publicznej nie zaszły w taki sposób jak w centrum. Wiele wskazuje na to, że takim miejscem jest Polska. Śledząc historię naszego kraju, możemy dostrzec zarówno sięgające czasów „demokracji” szlacheckiej przyczyny nieobecności mieszczaństwa w strukturze społecz-

¹⁵ J. Habermas, *Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej*, przeł. W. Lipnik, M. Łukasiewicz, Warszawa 2007, s. 75–94.

nej¹⁶, jak i rolę totalitarnego państwa komunistycznego w niszczeniu wszelkich przejawów obywatelskiej niezależności. Można z tym oczywiście polemizować i wskazać na „Solidarność” jako pozytywny przykład funkcjonowania społeczeństwa obywatelskiego¹⁷. Jest to oczywiście dobra egemplifikacja zaangażowania społecznego w bieżącą politykę, które obudziło Polaków z marazmu. Jednakże energia społeczna „Solidarności” nigdy nie została przekształcona w trwałe instytucje, które mogłyby prowokować kolejne artykulacje opinii publicznej i tym samym stać się źródłem kultury deliberacji. Ani współcześnie działające ruchy społeczne, ani finansowane przez Unię Europejską organizacje samorządowe nie mają takiego wpływu na działania obywatelskie jak dawna „Solidarność”. Dalej cierpimy na nikłe zainteresowanie sprawami publicznymi, nadal brakuje nam społecznych przestrzeni, w których toczyć by się mogła publiczna debata, angażująca nie tylko polityków, lecz także tak zwanych zwykłych ludzi. Można oczywiście zapytać o bardziej bezpośrednie przyczyny nieskapitalizowania doświadczeń „Solidarności” na rzecz współczesnej sfery publicznej. Wydaje się, że należy tu wymienić: po pierwsze, wprowadzenie stanu wojennego, który zniszczył energię społeczną pobudzoną przez strajkujących; po drugie, wycofanie się po 1989 roku „Solidarności” z roli obrońcy interesów klasy pracującej¹⁸.

Co to wszystko ma wspólnego z zaangażowanym programem studiów nad nauką i technologią? Otóż rozwój niezależnej sfery publicznej oraz kultury deliberacji jest niezbędny, aby narzędzia *technology assessment* mogły zadziałać zgodnie z intencjami badaczy z nurtu STS. Bez rozwiniętej bazy instytucji moderujących i pobudzających społeczeństwo do wyrażania własnych opinii oraz bez przekonania zwykłych członków społeczeństwa o sensowności ich głosu w danej debacie nie ma racji bytu konsultowanie polityki technologicznej. Problemem jednakże nie jest tylko brak przestrzeni do dyskusji, lecz także postawa decydentów politycznych, których charakteryzuje podejście paternalistyczne. Paternalistyczna władza jest również wynikiem słabo rozwiniętej sfery publicznej. Jeżeli ta ostatnia funkcjonuje w odpowiedni sposób, siłą rzeczy wymusza to na rządzących zupełnie inną postawę wobec społeczeństwa. Tam, gdzie masy społeczne pozostawały przez dekady obywatelsko bierne, tam też nie ma przejawów kultury dialogu ze strony władzy, dzięki czemu jej działania ograniczają się jedynie do narzucania już gotowych rozstrzygnięć. W momencie podejmowania decyzji kontrowersyjnych, które siłą rzeczy angażują niektóre, bezpośrednio dotknięte tym

¹⁶ J. Sowa, *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Kraków 2011, s. 207–283.

¹⁷ Por. Z.A. Pełczyński, „Solidarność” a „odrodzenie społeczeństwa obywatelskiego” w *Polisce w latach 1976–1981*, [w:] *Wolność, państwo, społeczeństwo: Hegel a problemy współczesnej filozofii politycznej*, red. K. Bał, M.J. Jakubowski, Wrocław 1998, s. 236–260.

¹⁸ Por. D. Ost, *Kłęska „Solidarności”: gniew i polityka w postkomunistycznej Europie*, przeł. H. Jankowska, Warszawa 2007.

grupy, wybuchają bardzo silne antagonizmy, uniemożliwiające już prowadzącą do konsensusu deliberację.

Wyrazem tych problemów są badania Piotra Stankiewicza, jednego z niewielu polskich badaczy z zakresu studiów nad nauką i technologią. Analizy Stankiewicza mieszczą się w nurcie *technology assessment* i można potraktować je jako przykład zastosowania zaangażowanego programu w warunkach półperyferyjnych. Toruńskiego badacza interesują procesy związane z wprowadzeniem do Polski dwóch technologii energetycznych: energii atomowej¹⁹ oraz gazu łupkowego²⁰. Jaki obraz deliberacji wyłania się z jego badań? Po pierwsze, deficyt przestrzeni komunikacyjnych i struktur niezbędnych do prowadzenia dialogu publicznego:

Obecnie w naszym kraju wyraźnie odczuwalne są konsekwencje braku dobrych praktyk, nawyków i struktur lokalnego dialogu. W wyniku dość nagle zaistniałej kontrowersji związanej z gazem z łupków, angażując przedstawicieli różnych środowisk z różnych poziomów życia społecznego, odczuwalny jest brak struktury komunikacji społecznej, który umożliwiłby przepływ informacji, konsultowanie i negocjowanie decyzji politycznych oraz inwestycyjnych pomiędzy różnymi interesariuszami²¹.

Po drugie, chodzi o działania władzy centralnej, które nie są nastawione na symetryczny dialog ze społeczeństwem. W przypadku elektrowni atomowej objawiało się to wspomnianym paternalizmem, czyli podejmowaniem kluczowych dla implementacji technologii decyzji przed jakimikolwiek konsultacjami społecznymi. W przypadku zaś gazu łupkowego władza centralna wycofała się z negocjacji, oddając pole sektorowi prywatnemu. To koncerny odgrywały główną rolę w transferze nowych technologii do społeczeństwa, często pomijając przy tym zdanie mieszkańców lokalnych społeczności.

Stankiewicz przytomnie zauważa, że „ocena technologii nie jest procedurą zinstytucjonalizowaną w ramach polskiej praktyki administracyjno-prawnej”²². Dopiero wysiłki badawcze stają się impulsem kształtowania instytucji i kultury deliberacji. Jest to sytuacja odmienna od tej, z jaką mamy do czynienia w krajach centrum. Stankiewicz podkreśla w jednym ze swoich artykułów, że *technology assessment* było pierwotnie inicjatywą władzy państwowej, by później stać się impulsem naukowych dociekań²³. W obszarze peryferyjnym ta kolejność zostaje odwrócona. To badania z zakresu studiów nad nauką i technologią przyczyniają się do współtworzenia sfery społecznej, nie wykorzystują zaś jej jako zastane narzędzie deliberacji.

¹⁹ P. Stankiewicz, *Zbudujemy wam elektrownię (atomową!)*.

²⁰ P. Stankiewicz, „Razem o łupkach”: czyli jak prowadzić dialog publiczny przy poszukiwaniu i wydobyciu gazu z łupków, „Przegląd Geologiczny” 2013, nr 6, s. 374–380; P. Stankiewicz, J. Suchomska, *Ćwiczenie z demokracji? Lokalne konflikty na tle gazu łupkowego*, „Nowy Obywatel” 2014, nr 12, s. 66–75.

²¹ P. Stankiewicz, *Razem o łupkach*, s. 377.

²² P. Stankiewicz, *Zbudujemy wam elektrownię (atomową!)*, s. 89.

²³ *Ibidem*, s. 84–85.

Technonauka i kapitał

Innym problemem związanym z zaangażowanym programem jest to, że w pracach z dziedziny studiów nad nauką i technologią bardzo często przechodzi się do porządku dziennego nad rolą zorganizowanych grup interesu, które ze względu na swoje cele ekonomiczne niekiedy w decydujący sposób kształtują debatę na temat nowoczesnych technologii. Prawdą jest, że coraz częściej w ramach STS zaczyna się dostrzegać ów problem. Przykładem może być tutaj inicjatywa priorytarnego dla środowiska badaczy nauki czasopisma „Social Studies of Science”, które w 2010 roku poświęciło cały numer wpływowi neoliberalizmu na akademii. W otwierającym numer tekście wstępnym czytamy słowa, które potwierdzają wyeksplikowaną krytykę:

Neoliberalna polityka, choć odmienna w różnych kontekstach narodowych, w podobny sposób umieściła w obrębie uniwersytetu metody, sposoby organizacji i treść. Biorąc pod uwagę przemożny wpływ na uniwersytet i rosnące zainteresowanie neoliberalizmem w obrębie nauk społecznych, dziwi fakt, że badacze z kręgu STS nie zwrócili na niego swojej uwagi. Istniejąca literatura z zakresu STS jest szczególnie niejednoznaczna jeżeli idzie o definicję neoliberalizmu, jego geograficzną i temporalną swoistość, jak również o rozpoznanie, w jakim stopniu neoliberalne relacje ekonomiczno-polityczne poza akademią wpływają na jej wnętrze²⁴.

Według autorów w ramach STS pokutuje przekonanie, które w jednym ze swoich tekstów wyraził Steven Shapin. Stwierdził on, że nauka od samego powstania uwikłana była w różne relacje ze społeczeństwem i polityką, w związku z tym współczesne porządki polityczne to po prostu nowa odsłona starych zależności²⁵. Wbrew temu podejściu wymienieni krytycy nieinteresowania się neoliberalizmem w studiach nad nauką i technologią twierdzą, że obecny wpływ dominującej ekonomii na sposób wytwarzania i implementowania produktów technonauki jest zupełnie innego rodzaju niż w przeszłości, wymaga więc odrębnego podejścia badawczego.

Aby zilustrować ową krytykę, również w kontekście podkreślającego inkluzję i deliberację programu zaangażowanego, posłużę się dwoma przykładami. Pierwszy dotyczy organizacji pacjenckich. Ich wpływ na zarządzanie biotechnologiami medycznymi jest często analizowany jako dowód na zaangażowanie laików w procesy polityczne, a tym samym jako przełamywanie monopolu wiedzy eksperckiej. Najczęściej przytaczanym przykładem są grupy chorych na HIV/AIDS, którzy w latach 80. zorganizowali się w skuteczne lobby, wymuszając de facto przyspieszenie wprowadzenia nowego lekarstwa. W swoim słynnym już studium Steve Epstein analizuje krok po kroku, jak przemożny stawał się wpływ chorych na AIDS/HIV na działające od wielu lat i często rygorystyczne w swoich prze-

²⁴ R. Lave, P. Mirowski, S. Randalls, *Introduction: STS and Neoliberal Science*, „Social Studies of Science” 40, 2010, nr 5, s. 660.

²⁵ Por. *ibidem*, s. 664.

pisach instytucje regulujące dopuszczanie środków medycznych²⁶. Popularnym przykładem tamtej sytuacji jest film *Dallas Buyers Club*, w którym chory na HIV Teksasńczyk postanawia wziąć sprawy w swoje ręce i organizuje pomoc medyczną poza oficjalnymi strukturami amerykańskiej służby zdrowia.

Tego typu aktywizm pacjencki jest dowodem na to, że w przypadku palących problemów sami zainteresowani, chociaż nie posiadli takiej wiedzy jak eksperci i decydenci polityczni, mogą z powodzeniem wpłynąć na procesy implementacji nowoczesnych technologii. Obecnie organizacje pozarządowe są ważnym ogniwem w rozwoju medycyny. Chodzi tutaj nie tylko o informowanie pacjentów o najnowszych badaniach nad lekami, lecz także o relacje odwrotną — finansowanie badań czy lobbowanie na rzecz interesów pacjentów przed instytucjami publicznymi i agendami rządowymi. Okazuje się jednak, że organizacje pacjenckie są też narzędziami wpływu koncernów farmaceutycznych. Największe grupy chorych na raka, depresję czy nadciśnienie są finansowane przez producentów leków²⁷. Aktywizm pacjencki jest wykorzystywany do poszerzania rynku zbytu przez, na przykład, propagowanie naturalistycznej, wymagającej interwencji farmakologicznej definicji danej choroby.

Przykładem może być tutaj organizacja CHADD (Children and Adults with Attention Deficit Disorder), największa tego typu grupa w Ameryce skupiająca chorych na ADHD. Organizacja współpracuje z lekarzami, naukowcami, rodzicami, a także z prawnikami, gdyż CHADD w swoich usługach ma także poradnictwo prawne. Do zadań organizacji należy również występowanie przeciwko nieprawdziwym, z punktu widzenia jej członków, informacjom na temat choroby; do największych zaś sukcesów: lobbowanie na rzecz wprowadzenia ADHD na listę chorób, która gwarantuje ze strony państwa określone świadczenia pacjentom. Jednak, co najważniejsze, CHADD opowiada się za naturalistyczną definicją choroby, wskazującą na jej podłoże genetyczne i neurofizjologiczne, która de facto legitymuje skuteczność terapii farmakologicznej. Ponadto organizacja jest blisko związana z koncernami farmaceutycznymi. Jak czytamy w raporcie DEA, w latach 1991–1994 CHADD przyjęła od firmy wówczas produkującej lek na ADHD 748 tys. dolarów. Warto tutaj wspomnieć, że owo stowarzyszenie chorych zorganizowało wielką akcję lobbującą na rzecz zliberalizowania przepisów dotyczących ilości produkowanych i sprzedawanych w Ameryce leków na ADHD. Działanie to było w rzeczywistości realizacją ekonomicznych interesów koncernu farmaceutycznego²⁸.

²⁶ Por. S. Epstein, *Impure Science: AIDS, Activism, and the Politics of Knowledge*, Berkeley 1996.

²⁷ Por. B. Goldacre, *Złe leki. Jak firmy farmaceutyczne wprowadzają w błąd lekarzy i krzywdzą pacjentów*, przeł. A. Sznajder, Katowice 2013, s. 286–291.

²⁸ Por. M. Wróblewski, *Choroba jako hybryda. ADHD w świetle teorii aktora-sieci i asocjologii*, „Studia Socjologiczne” 2011, nr 4, s. 121–153.

Przykład z ADHD pokazuje, że wpływ grup nieeksperckich na procesy decyzyjne związane z technonauką nie ogranicza się wyłącznie do artykulacji interesów samych zainteresowanych. Jest to debata skonfigurowana w dużej mierze przez wielkich aktorów biznesowych. Zaangażowany program STS, postulując rozszerzenie debaty oraz nakłaniając do tworzenia przestrzeni deliberacji, powinien być też wyczulony na takie wpływy. Bardzo często jednakże dyskusje na temat polityki technologicznej przeciwstawiają sobie dwa obozy (ekspertów i laików), zapominając, że grupą aktywnie wpływającą na deliberację jest wielki kapitał, który — wykorzystując instytucje sfery publicznej i aktywizm obywatelski — realizuje swoje ekonomiczne interesy. Tym samym technonauka nie staje się przedsięwzięciem naukowym i/lub społecznym, lecz przede wszystkim biznesowym. Takich rozpoznań nie ma natomiast na przykład u Latoura w jego koncepcji dwuizbowego parlamentu. Kapitał znika tam niepostrzeżenie, jakby nie odgrywał nigdy żadnej roli w konstytuowaniu zbiorowości.

Drugi przykład potwierdzający te intuicje dotyczy analiz tak zwanego biokapitału, czyli praktyk czerpania wartości dodatkowej z samego życia organicznego²⁹. Jak wskazuje wiele badań, technonauka staje się nowym źródłem dochodu, a jej główne kierunki współkonstytuowane są przez zapotrzebowanie samego kapitału. W swoim studium K. Sunder Rajan wskazuje na dwa modele biokapitalizmu³⁰. Jeden z nich, funkcjonujący w ramach gospodarki centrum, czyli w Stanach Zjednoczonych, opiera się na spersonalizowanej medycynie genetycznej. Chodzi tutaj o wszelkiego rodzaju testy genetyczne oferowane przez liczne firmy. Wysyłając próbkę krwi, możemy za odpowiednią opłatą dowiedzieć się, jaki stopień ryzyka wiąże się z naszą pulą genową, i określić w procentowym przybliżeniu, jakie choroby czekają nas w przyszłości. Tego typu wiedza na temat potencjalnego zachorowania napędza oczywiście terapię prewencyjną i tym samym zysk koncernów farmaceutycznych. Ze względu na spekulacyjny charakter współczesnego kapitału, twierdzi Sunder Rajan, sektor prywatny nie tyle dąży do tworzenia nowych towarów (w tym przypadku lekarstw na poszczególne choroby), ile sprzedaje samo ryzyko zachorowania, odraczając w nieskończoność zażegnanie niebezpieczeństwa. Drugi analizowany przez niego model związany jest z kontekstem peryferyjnym, a mianowicie z eksperymentami farmakogenomicznymi prowadzonymi w Indiach. Tutaj przedmiotem praktyk wielkiego kapitału są biedni mieszkańcy jednej z dzielnic Bombaju, która ucierpiała na gwałtownej deindustrializacji. Z powodu swojej genetycznej różnorodności są oni zatrudniani po niskich kosztach do eksperymentów nad nowymi terapiami, dostosowanymi bezpośrednio do danej konfiguracji genowej. Ważnym kontekstem jest tutaj polityka

²⁹ Por. T. Lemke, *Biopolityka*, przeł. T. Dominiak, Warszawa 2010, s. 127–132.

³⁰ K. Sunder Rajan, *Subjects of Speculation. Emergent Life Sciences and Market Logics in the United States and India*, „American Anthropologist” 107, 2007, nr 1, s. 19–30.

rządu indyjskiego, dla którego rozwój biotechnologii jest pomysłem na ściągnięcie zagranicznego kapitału.

Przykład biokapitału pokazuje, że w ramach negocjowania procesów związanych z technonauką pojawiają się, oprócz grup bezpośrednio zainteresowanych określonymi technologiami, również dwie odmienne podmiotowości: konsumenci i pracownicy. Technonauka służy tym pierwszym głównie jako źródło realizacji ich potrzeb (które same są konstruowane przez kapitał), a drugim jako szansa na zarobek w kontekście ich podporządkowanej sytuacji materialnej. W tych relacjach, które współcześnie coraz częściej występują, widać, że współczesny rozwój technologiczny odbywa się w dużej mierze poza oficjalnymi kanałami deliberacji, poza dostępną społeczeństwu sferą publiczną. Transfery wiedzy w zglobalizowanej gospodarce wolnorynkowej nie odbywają się wyłącznie w ramach negocjacji i osiągnięcia konsensusu, ale są aranżowane przez wielki kapitał. Ten z kolei posiada olbrzymie zasoby ekonomiczne (które dają się łatwo przełożyć na kapitał polityczny) stanowiące grupy dominujące, czyli takie, które zajmują kluczowe miejsce w strukturyzowaniu relacji między technonauką a społeczeństwem.

ANT, Foucault i krytyka konstruktywizmu, czyli polityczność odkryta na nowo

Przedstawione uwagi sugerują, że model polityczności kryjący się za zaangażowanym nurtem w ramach STS jest niekiedy nieadekwatny w ujmowaniu politycznego wymiaru rozwoju technonauki. Po tej szkicowej krytyce chciałbym poszukać drogi wyjścia. Jedną z możliwych ścieżek wiedzie do wczesnych prac z zakresu teorii aktora-sieci, które próbowały podjąć problem władzy właśnie przez pryzmat siły, tworzenia asymetrii czy podporządkowywania. Jak sądzę, dla wielu badaczy z zakresu studiów nad nauką i technologią może to być niejako powrót do bardziej klasycznych koncepcji Michela Foucaulta. Rzeczywiście, wydaje się, że wiele pomysłów francuskiego filozofa lepiej sprawdziłoby się w niektórych przypadkach przy badaniu współczesnej technonauki w kontekście relacji władzy.

Let's back to the roots

Jak wiadomo, w twórczości Foucaulta pojęcie władzy zajmuje pozycję centralną, dlatego jej definicję możemy przeczytać na kartach wielu jego książek, artykułów czy wywiadów. Uwagi o władzy bardzo często towarzyszą w twórczości autora *Nadzorować i karać* kwestiom metodologicznym. Foucault w wielu miejscach podkreśla, iż by badać odpowiednio fenomen władzy, należy założyć pewne jej cechy dystynktywne. Przede wszystkim chodzi o to, że władza nie

jest fenomenem związanym tylko z tradycyjną polityką, państwem czy rządem. Władza jest raczej stosunkiem społecznym, elementem charakterystycznym relacji ekonomicznych, seksualnych czy symbolicznych³¹. W tym sensie władza nie przynależy jedynie centrom politycznym, lecz raczej przenika relacje między ludźmi. Dla Foucaulta nie jest to oczywiście jakaś metafizyczna zasada porządkująca, ale raczej wynik oddziaływania wielu instytucji na życie społeczne. W tym sensie władza jest nie tylko substratem stosunków społecznych, lecz także ma swoje źródło w określonych instancjach delegujących. Władza jest zatem zawsze związana z mechanizmami, technologiami czy praktykami. Jak pisze Foucault, „chodzi o to, by określić, czym są, w swoich mechanizmach, w swoich skutkach, w swoich relacjach, rozmaite narzędzia władzy, działające na różnych poziomach społeczeństwa, w różnych dziedzinach i wymiarach”³². Stąd postulat francuskiego filozofa, aby badać władzę „od dołu”, czyli przyglądać się jej usytuowanym praktykom, jej „woskowatości” w kontekstach lokalnych³³.

Z takiej definicji można wysnuć między innymi wniosek, że władza jest atrybutem przekazywanym w pewnej sieci relacji, w której nie tylko podmioty podporządkowane są relacjom władzy, lecz także w określonych przypadkach mogą je podtrzymywać oraz wykorzystywać jako własne. Foucault pisze:

Władzę, jak sądzę, należy uważać za coś, co krąży, a raczej za coś, co funkcjonuje tylko w łańcuchu. [...] Władza funkcjonuje, władzę sprawuje się w sieci, po tej sieci jednostki nie tylko krążą, ale też zawsze znajdują się w pozycji, które każe im zarazem władzy podlegać i ją sprawować. Nigdy nie są bezwładnym czy bezwolnym obiektem dla władzy, zawsze są jej trybami. Inaczej mówiąc, władza przechodzi przez jednostki, a nie po prostu się do nich odnosi³⁴.

W kontekście problematyki poruszanej w tym tekście najważniejsze są wnioski odnośnie do natury władzy zupełnie odmienne od deliberacyjnego modelu polityki, który adaptuje zaangażowany program STS. Jak zaznaczyłem, jest to wizja polityczności, którą dzieli wiele politycznych filozofii liberalizmu³⁵. Po pierwsze, modele deliberacyjne przyjmują, że negocjacje polityczne przebiegają głównie w określonych miejscach, czyli w sferze publicznej. To nie stosunki społeczne są polityczne jako takie (jak w modelu Foucaulta), ale pewien ich określony rodzaj, który pojawia się w specjalnym usytuowaniu, regulowanym przed odpowiednie instytucje. Polityka jest tutaj rozumiana jako działalność transparentna, odbywająca się w skonstruowanych do tego specjalnie przestrzeniach, nie jest zaś wynikiem zakulisowych działań czy stosunków społecznych opartych na zupełnie innych, niezwiązanych ze sferą publiczną, czynnikach determinujących (na przy-

³¹ Por. M. Foucault, *Etyka troski o siebie jako praktyka wolności*, [w:] *idem*, *Kim pan jest, profesorze Foucault. Debaty, rozmowy, polemiki*, przeł. K.M. Jaksender, Kraków 2013, s. 226.

³² M. Foucault, *Trzeba bronić społeczeństwa*, przeł. M. Kowalska, Warszawa 1998, s. 33. Por. *idem*, *Bezpieczeństwo, terytorium, populacja*, przeł. M. Herer, Warszawa 2010, s. 24.

³³ Por. M. Foucault, *Trzeba bronić społeczeństwa*, s. 37–40.

³⁴ *Ibidem*, s. 39.

³⁵ Por. Ch. Mouffe, *Paradoks demokracji*, przekł. zbior., Wrocław 2005, s. 55–76.

kład rasa, płeć). Po drugie, według Foucaulta efektem relacji władzy są często relacje dominacji, a nie konsensus. Jak pisze francuski filozof, z tymi pierwszymi mamy do czynienia, gdy:

stosunki władzy, zamiast być mobilne i umożliwiać różnym partnerom modyfikującą je strategię, okazują się zablokowane i zakrzepłe. Kiedy jednostce lub grupie społecznej udaje się zablokować jakieś pole stosunków władzy, uczynić te relacje nieruchomymi i zakrzepłymi oraz uniemożliwić odwrócenie tego manewru [...] mamy do czynienia z czymś, co można nazwać stanem dominacji³⁶.

Istotą dominacji jest zatem stworzenie sytuacji, w której podmiot władzy będzie miał pełną kontrolę nad regułami stosunków społecznych podmiotów podporządkowanych. Zinterpretować możemy to w taki sposób, że ów szczególny rodzaj stosunków władzy, jakim jest stosunek dominacji, to relacja, w której podmiot władzy potrafi określić warunki brzegowe wszelkich negocjacji toczących się w społeczeństwie, a zatem jest w stanie narzucić (pożądane dla siebie) okoliczności, w których możliwy jest konsensus. Po trzecie wreszcie, stosunki władzy zawsze naznaczone są potencjalnością oporu, a zatem mogą stać się źródłem antagonizmów. Foucault pisze: „w stosunkach władzy zawsze istnieje możliwość sprzeciwu, bo gdyby nie było możliwości oporu — gwałtownego oporu, ucieczki, podstępny, strategii, które odwracałyby sytuację — to nie byłoby w ogóle stosunków władzy”³⁷. Znów — to nie konsensus towarzyszy kształtowaniu relacji władzy, lecz raczej nieuchronność antagonizmu. W tym świetle konsensus to jedynie chwilowa sytuacja, w której określone podmioty władzy dzierżą pozycję dominującą w społeczeństwie, nie oznacza to jednak, że ten stan ma charakter permanentny.

Model Foucaulta jest zatem zupełnie odmienny od modelu deliberacyjnego. Sam autor *Słów i rzeczy* był tego w pełni świadom. W jednym z wywiadów pokusił się nawet o krytykę myśli Habermasa:

Interesuję się tym, co robi Habermas; wiem, że nie zgadza się on z tym, co mówię — ja za to trochę bardziej zgadzam się z nim; jest jednak coś, co zawsze sprawia mi problem: to mianowicie, że przyznaje on stosunkom komunikacji tak ważne miejsce, a zwłaszcza funkcję, którą nazwałbym „utopijną”. Myśl, że możliwy jest taki stan komunikacji, w którym gry prawdy cyrkulowałyby bez przeszkód, skrępowania i efektów przymusu jest dla mnie z porządku utopii. To jakby nie dostrzegać, że stosunki władzy nie są same w sobie złem, od którego należałoby się wyzwolić; sądzę, że żadne społeczeństwo nie może istnieć bez stosunków władzy, jeśli rozumiemy je jako strategię, za pomocą których jednostki próbują wpływać na zachowanie innych³⁸.

Podsumowując, można by Foucaultowski model władzy scharakteryzować jako heterogeniczny (władza jest domeną różnych, niekoniecznie państwowych, czynników, czyli instytucji, relacji społecznych, instancji ekonomicznych, róż-

³⁶ M. Foucault, *Etyka troski o siebie jako praktyka wolności*, s. 214.

³⁷ *Ibidem*, s. 226.

³⁸ *Ibidem*, s. 35.

nych przestrzeni — niekoniecznie oficjalnych), relacyjny (władza jest dyspozycją do określonego zachowania, która dystrybuowana jest w sieci relacji w taki sposób, że znajdujące się w niej podmioty bądź władzy nabierają, bądź są jej podporządkowanie) oraz antagonistyczny (istnienie stosunków władzy zakłada istnienie oporu oraz ustanawia jedynie tymczasowy konsensus, który jest wynikiem nie tyle procesów deliberacyjnych, ile narzucania stosunków dominacji)³⁹.

Sięgając nieco w przeszłość, możemy odnaleźć ślady takiego ujmowania fenomenu władzy w samej teorii-aktora sieci. Dlaczego konceptualizacje, które za chwilę krótko przedstawię, nie zyskały większej popularności w ramach STS i nie sprowokowały badań empirycznych w takiej mierze jak studia z zakresu *technology assessment* czy *public understanding of science*? Trudno tu odpowiedzieć na to pytanie. Przyjrzyć się teraz czterem tekstom napisanym w latach 1979–1991⁴⁰, aby pokazać, że w ramach ANT można myśleć o władzy w sposób odmienny od modelu deliberacyjnego. Nie będę omawiać ich oddzielnie, lecz podobnie jak w przypadku refleksji Foucaulta postaram się zaprezentować tylko model władzy, jaki się z nich wyłania.

Jak wiadomo, teoria aktora-sieci operuje myśleniem w kategoriach ontologii relacyjnej⁴¹. Zgodnie z nią istnienie fenomenu jest wynikiem zawiązania szeregu heterogenicznych relacji tworzących sieć. Istnienie zależy od liczby i jakości powiązań. Podstawową kwestią odnośnie do ANT jest działanie oraz przekształcanie. Chodzi z jednej strony o to, że przyłączanie kolejnego aktora do relacyjnej sieci zawsze powiązane jest ze zmianą zarówno aktora, jak i sieci, z drugiej zaś o to, że działanie jako takie nie przynależy tylko jednemu czynnikowi w obrębie sieci, ale jest dystrybuowane w jej całości. Elementy sieci są raczej obdarzane działaniem ze względu na relacje z innymi elementami. Owymi elementami są nie tylko podmioty ludzkie, lecz także czynniki pozaludzkie, w tym obiekty materialne. Dla przykładu — moje pisanie na komputerze jest działaniem, które wykonuję przy użyciu wielu czynników: klawiatury, monitora, stosu książek i notatek.

³⁹ Ów antagonistyczny model jest oczywiście przyjmowany przez Chantal Mouffe (por. *eadem, Polityczność*, przeł. J. Erbel, Warszawa 2008). Podobny model władzy znaleźć można w koncepcji władzy i przemocy strukturalnej (por. J. Staniszkis, *Władza globalizacji*, Warszawa 2003, s. 164–186; A. Zybertowicz, *Przemoc „układu” — na przykładzie sieci biznesowej Zygmunta Solorza*, [w:] *Transformacja podszyta przemocą: o nieformalnych mechanizmach przemian instytucjonalnych*, red. R. Sojak, A. Zybertowicz, Toruń 2008, s. 190–191).

⁴⁰ M. Callon, B. Latour, *Unscrewing the big Leviathan: how actors macro-structure reality and how sociologists help them to do so*, [w:] *Advances in Social Theory and Methodology*, red. K. Knorr-Cetina, A.V. Cicourel, London 1981, s. 277–303; M. Callon, J. Law, *On interests and their transformation: Enrolment and counter-enrolment*, „Social Studies of Science” 12, 1982, nr 4, s. 615–625; J. Law, *On power and its tactics: a view from the sociology of science*, „The Sociological Review” 34, 1986, nr 1, s. 1–38; J. Law, *Power, discretion and strategy*, [w:] *A Sociology of Monsters: Essays on Power, Technology, and Domination*, red. J. Law, London 1991.

⁴¹ Por. E. Bińczyk, *Antyesencjalizm i relacjonizm w programie badawczym Bruno Latoura*, „Er(t)go. Teoria–Literatura–Kultura” 2005, nr 10, s. 91–102.

Zgodnie z optyką ANT podmiotem działania jest tutaj konfiguracja elementów umożliwiających mi pisanie tego artykułu.

Interesujące mnie teksty Callona, Latoura i Lawa są próbą zastosowania zarysowanej perspektywy do fenomenu władzy. Władza jest według teorii aktora-sieci relacyjną siecią. Składają się na nią heterogeniczne elementy wymykające się prostym podziałom ontologicznym. Jest ona, niczym u Foucaulta, dynamiczną konfiguracją instytucji, relacji, porządków wiedzy. Zwłaszcza te ostatnie, jeśli porównać je z poglądami autora *Narodzin biopolityki*, są interesujące. Aby władza mogła działać, twierdzą przedstawiciele ANT, muszą funkcjonować określone narzędzia umożliwiające delegację pożądaných stosunków władzy na różne obszary tego, co społeczne. Władza jest tutaj rozumiana jako łańcuch relacji łączący jakieś centrum z miejscem usytuowanym na peryferiach w taki sposób, aby decyzje podejmowane w tym pierwszym, były wiążące dla tego drugiego. John Law nazywa ten rodzaj relacji kontrolą dalekiego zasięgu⁴². W innych tekstach z zakresu ANT mowa jest również o łańcuchach metrologicznych⁴³ czy infrastrukturach⁴⁴ na oznaczenie gamy elementów umożliwiających istnienie i działanie określonego fenomenu. Jak pamiętamy z wykładów Foucaulta z Collège de France, władza wymaga określonych narzędzi w postaci statystyki, demografii czy urzędzenia przestrzennego, aby móc egzekwować określone zachowanie grup podporządkowanych⁴⁵.

W teorii aktora-sieci ważne miejsce zajmuje kategoria działania. Jak wspominałem, działanie jest czymś dystrybuowanym w całej sieci w tym sensie, że to nie element sieci działa (na przykład jakiś podmiot), lecz raczej relacje w obrębie sieci sprawiają, że jej element może zadziałać w taki, a nie inny sposób. Jednocześnie im więcej relacji w danej sieci, tym działanie może być skuteczniejsze, a jego efekty bardziej trwałe. Uwagi te można przełożyć na fenomen władzy, co czynią w swoich tekstach badacze z kręgu ANT. Po pierwsze, chodzi o to, że władza jest, podobnie jak działanie, czymś stopniowalnym⁴⁶. Można bowiem określić liczbę zawiązanych w sieci relacji i wyciągnąć z tego wniosek, jaki jest stopień skuteczności danego podmiotu władzy w kształtowaniu kontekstu i reguł działania innych. Jednocześnie tak rozumiana władza jest nie tylko praktyką tworzenia relacji (czy raczej, zważywszy na charakter zjawiska, powinieniem powiedzieć gromadzeniem zasobów), lecz także czynnością polegającą na podtrzymaniu już

⁴² Por. J. Law, *On the methods of long distance control: Vessels, navigation, and the Portuguese route to India*, [w:] *Power, Action and Belief: A New Sociology of Knowledge?*, red. J. Law, London 1986, s. 234–263.

⁴³ Por. B. Latour, *Splatając na nowo to, co społeczne*, s. 323–338.

⁴⁴ Por. S.L. Star, *The ethnography of infrastructure*, „*American Behavioral Scientist*” 43, 1999, nr 3, s. 377–391.

⁴⁵ Por. M. Foucault, *Bezpieczeństwo, terytorium, populacja. Wykłady w Collège de France 1977–1978*, przeł. M. Herer, Warszawa 2010.

⁴⁶ J. Law, *Power, discretion and strategy*.

istniejącej sieci. Z tego wynika, że władzę można utracić i to w stopniu uzależnionym od ilości straconych zasobów. Po drugie, władza jest rodzajem działania, które umożliwia określonemu aktorowi kształtowanie sieci zgodnie ze swoją wolą. Callon i Latour piszą:

Czym jest „aktor”? Każdym elementem, który wiąże przestrzeń wokół siebie, sprawia, że inne elementy są od niego zależne i przekładają swoją wolę na jego język. Aktor dokonuje zmian w zestawie elementów i pojęć notorycznie wykorzystywanych do opisywania światów społecznych i naturalnych. [...] Definiuje przestrzeń i jej organizację, rozmiary i miary, wartości i standardy, fundamenty i reguły gry — całą egzystencję samej gry⁴⁷.

Po trzecie wreszcie, co wynika z dwóch poprzednich uwag, władza jest czymś relacyjnym w podwójnym tego słowa znaczeniu: jest siecią relacji oraz jest dystrybuowana w sieci relacji. Oznacza to, że podmiot zdolny do kształtowania relacji władzy (czyli wpływania na działania innych podmiotów) jest zawsze efektem ustabilizowanych relacji, a nie działa sam/a z siebie. Władza jest niejako wynikiem zgromadzonych przez niego/nią zasobów. Jednocześnie władza podlega delegacji. Działa w kontekstach dalekich od swojego wytworzenia, gdyż jednym z celów władzy jest wspomniana już kontrola dalekiego zasięgu. Jej mobilność sprawia, że wpływa ona na różne relacje stworzone w obrębie sieci, podobnie zresztą jak miało to miejsce u Foucaulta.

Zastanówmy się teraz, jak inspiracje Foucaultowskie i starsze prace przedstawicieli teorii aktora-sieci mogą pomóc nam pogłębić perspektywę zaangażowanego programu oraz tym samym rozwiązać dwa sygnalizowane problemy, czyli peryferyjność i nieobecność wielkiego kapitału. Po pierwsze, umieszczenie władzy w centrum badań zmienia akcenty w stosunku do takich analiz, które zajmują się głównie sferą polityczną w rozumieniu policy. W przypadku tej pierwszej perspektywy pytamy o heterogeniczne praktyki, zróżnicowanych aktorów i liczne relacje, jakie współkonstruuje dany fenomen. Nie ograniczamy się do instytucji rządowych czy sfery publicznej, by pokazać, jak wyglądają negocjacje relacji władzy. W przypadku zaangażowanego programu bardzo często chodzi o badania procesów wdrożenia konkretnych technologii, jakie mają miejsce w relacji państwo-obywatele, zakładając przy tym istnienie już określonych instytucji odpowiedzialnych za prowadzenie negocjacji. Z kolei w perspektywie inspirowanej Foucaultem mamy prawo spytać o relacje władzy w szerszym znaczeniu, wykraczającym daleko poza widzialną na pierwszy rzut oka sferę publiczną. Dzięki takiemu spojrzeniu może się okazać, że negocjacje zmierzające do wprowadzenia w krwioobiegu społeczny określonej innowacji odbywają się poza ogólnie dostępnymi przestrzeniami i tym samym bardziej przypominają stosunki narzucające dominację, a nie stosunki oparte na deliberacji i partycypacji. Ta uwaga jest o tyle ważna, że w sytuacji słabo rozwiniętej sfery publicznej możemy spodziewać się częstszego działania praktyk zakulisowych, których celem nie tyle jest konstru-

⁴⁷ M. Callon, B. Latour, *Unscrewing the big Leviathan*, s. 286.

owanie tymczasowego konsensusu, ile jego narzucanie reszcie społeczeństwa. Stąd już tylko krok do zauważenia wielkiego nieobecnego w programie zaangażowanym, a mianowicie międzynarodowego kapitału. Jak pokazują wspomniane badania, jego działania bardzo często występują poza oficjalnie dostępnymi przestrzeniami obywatelskiej kontroli i w związku z tym nie tworzą przedmiotu poszerzonej deliberacji ze strony zwykłych członków społeczeństwa.

Po drugie, akcentowana przez Foucaulta i przedstawicieli teorii aktora-sieci mikroperspektywa wyczuła na różnicę, a nie, jak w przypadku bezkrytycznego założenia istnienia rozwiniętej sfery publicznej, homogenizuje warunki, w jakich odbywa się zarówno debata, jak i proces wdrażania nowoczesnych technologii. Wspomniane tu badania Stankiewiczza ujawniają, że peryferyjny kontekst jest czasami kluczowy w prowadzeniu badań zgodnie z metodologią i narzędziami studiów nad nauką i technologią. Jeżeli „przełączymy” się na perspektywę, która bada usytuowane relacje władzy, a nie jedynie procesy obywatelskiej negocjacji, to możemy dostrzec różnice w samej strukturze prowadzenia debaty między centrum a peryferiami. Być może wówczas podstawą staną się nie tyle działania zmierzające do konsensusu, ile same relacje władzy, które uniemożliwiają rozwinięcie modelu deliberacyjnego bądź partycypacyjnego. W takim przypadku może się okazać, że ważnym aspektem rozwoju technonauki jest konstruowanie warunków, w których nie jak największa liczba podmiotów ma prawo do zabrania głosu i współdecydowania, ale praktyki mające na celu wykluczenie grup podporządkowanych z procesów decyzyjnych.

Po trzecie, ujmowanie władzy jako sieci relacji uczuła na bardzo ważny fakt związany ze współczesnym kapitalizmem. ANT bardzo często krytykuje podejmowanie refleksji nad takimi globalnymi zjawiskami, gdyż rodzi się tutaj ryzyko esencjalizowania pewnych złożonych bytów, które mogą działać odmiennie w odmiennych kontekstach. Prawdą jest, że współczesny kapitał nie jest jednolity, a na jego działania składa się wiele usytuowanych praktyk, które mogą oddziaływać w różny sposób na lokalne obszary. Jak twierdzą Latour i Callon, sztuką jest dostrzeżenie łańcucha relacji między globalnym a lokalnym, między ponadpodmiotowymi procesami a konkretnym ich oddziaływaniem na pojedynczych członków społeczeństwa⁴⁸. Stąd w teorii aktora-sieci mówi się o wspomnianych już łańcuchach metrologicznych czy kontroli dalekiego zasięgu. Jak sądzę, taka perspektywa może rzucić nowe spojrzenie na wiele narzędzi, które wykorzystujemy w codziennym życiu, a które w taki czy inny sposób „przemycają” pewne stosunki władzy oraz poszerzają zakres działania współczesnego kapitału. Przykładem mogą być parkowe ławki z kolcami, które znikają po wrzuceniu w odpowiedni otwór bilonu⁴⁹. Takie interwencje w przestrzeń miejską wiązać można

⁴⁸ Por. *ibidem*.

⁴⁹ http://wyborcza.pl/1,75477,16125712,Londyn__Kolce_przeciw_bezdomnym__Burmistrz__To_glupie_.html [dostęp: 30 stycznia 2015].

z konstruowaniem asymetrii w społeczeństwie czy z utrwalaniem różnic między grupami dominującymi a podporządkowanymi. Innym przykładem mogą być podręczniki diagnostyczne, wykorzystywane przez psychiatrów, które propagują naturalistyczną wizję zdrowia psychicznego i legitymizują szerokie stosowanie terapii farmakologicznej, przyczyniając się tym samym do sukcesu komercyjnego koncernów farmaceutycznych⁵⁰. Znowu, są to fenomeny, które nie podlegają ogólnoobywatelskiej dyskusji, lecz stają się raczej niewidzialnymi sposobami oddziaływania dominujących stosunków polityczno-ekonomicznych na lokalne obszary społecznego działania. Uchwycenie tego typu zależności jest, jak sądzę, w zasięgu teoretycznej perspektywy teorii aktora-sieci, jeżeli skupi się ona na mikroanalizach władzy.

Zakończenie

Przedstawione uwagi mają oczywiście szkicowy charakter i wymagają dalszych, pogłębionych studiów. Warto w ramach podsumowania zauważyć tylko, że wszelkiego rodzaju nowinki z zakresu humanistyki czy nauk społecznych wymagają przepracowania na gruncie półperyferyjnych struktur wiedzy. Musimy pamiętać, że teoria aktora-sieci czy studia nad nauką i technologią są, jak każda teoria, usytuowane, ponieważ powstały w określonym kontekście społeczno-institutionalnym, a nie wszystkie ich postulaty działają równie dobrze w innych kontekstach. Jako przedstawiciele i przedstawicielki półperyferyjnej nauki nie możemy pozwolić sobie na zwyczajne transferowanie wiedzy z centrum, lecz musimy być wyczuleni na różnice wynikające z naszego specyficznego umiejscowienia. Uwagi te dotyczą zwłaszcza studiów nad nauką i technologią, które stawiają przed badającymi konkretne wyzwania oraz wyposażają w konkretne narzędzia. Jednocześnie w erze neoliberalnej polityki powinniśmy być wyczuleni na grę wielkiego kapitału, który nie działa wyłącznie na poziomie PKB czy strukturalnego dopasowania, jest ona delegowana bowiem także na lokalne obszary, również na naukę i technologię.

⁵⁰ Por. M. Wróblewski, *DSM as Moving Laboratory. The Role of Diagnostic Manual in Stabilization of Pharmaceutical Reason*, „Polish Sociological Review”, [w druku].